

Adam D. Rotfeld*

SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO PO 11 WRZEŚNIA 2001

Bezpieczeństwo międzynarodowe nie jest zjawiskiem statycznym, lecz dynamicznym procesem, zmieniającym się w czasie i w przestrzeni. Z historycznej perspektywy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej można wyróżnić kilka ważnych etapów w rozwoju tego procesu. Wiązą się one z rozpadem antyhitlerowskiej koalicji i podziałem świata na dwa przeciwstawne bloki. W efekcie, w okresie zimnej wojny ukształtował się dwubiegunowy system, oparty nie tyle na równowadze sił (równowagi takiej nigdy nie było), ile na równowadze strachu. Bezpieczeństwo międzynarodowe odznaczało się w tym okresie znaczną stabilnością, której towarzyszyło wysokie ryzyko wybuchu wojny jądrowej. Wraz z zakończeniem zimnej wojny ten stan rzeczy należy do przeszłości. Dziś małe jest prawdopodobieństwo wybuchu światowej wojny nuklearnej, ale też bardzo niski jest stopień stabilności. Od wielu lat utrzymuje się stan niepewności i co gorsza – nieprzewidywalności. Wydarzenia z 11 września pogłębiły ten stan rzeczy.

Ogłoszony jesienią ubiegłego roku dokument, który określa założenia polityki obronnej USA na kolejne cztery lata – opublikowany w trzy tygodnie po ataku terrorystycznym na World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagon w Waszyngtonie – stwierdzał, że nie możemy wiedzieć i nie będziemy wiedzieli dokładnie, gdzie i kiedy interesy Ameryki zostaną zagrożone, kiedy Ameryka będzie zaatakowana lub kiedy Amerykanie mogą zginąć w rezultacie agresji. Możemy mieć pewność w sprawie trendów, ale pozostanie niepewność w kwestii wydarzeń¹. Jest to ocena zagrożenia, która odnosi się w istocie do wielu – jeśli nie większości – państw współczesnego świata. Sprawia to, że w określaniu strategii bezpieczeństwa nastąpiła zmiana filozofii planowania obronnego: od modelu, w którym pozycją wyjściową była percepcja zagrożeń, do nowego podejścia opartego na zdolności obronnej². Innymi słowy, dziś przesłanką planowania obronnego jest konieczność szybkiego i elastycznego dostosowania się do szybko zmieniających się okoliczności (*adapting to surprise*).

4 marca 2002 r. senator Dick Lugar wygłosił na forum Council on Foreign Relations (Rady Stosunków Zagranicznych) wykład pt. *NATO After 11 September*:

* Prof. A.D. Rotfeld jest wiceministrem spraw zagranicznych; w latach 1991–2001 był dyrektorem SIPRI, Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem; jest autorem wielu publikacji z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego.

¹ „Quadrennial Defence Review Report”, US Department of Defence, Waszyngton, 30 września 2001 r., s. III.

² Ibidem, s. IV.

Crisis or Opportunity?. Główne przesłanie tego wykładu było następujące: „(...) pośród wszystkich obecnych przejawów kryzysu nie możemy tracić z pola widzenia olbrzymich możliwości stworzenia nowych stosunków transatlantyckich, które mogą stać się głównym filarem wojny z terroryzmem, oraz perspektyw na pokój, jaki nastąpi. Niestety, szansa ta nie spotkała się jeszcze z entuzjastycznym przyjęciem po żadnej ze stron Atlantyku”³. Chciałbym dziś podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się stało i w jaki sposób wydarzenia 11 września wpłynęły i będą wpływać na system kooperatywnego bezpieczeństwa na obszarze euroatlantyckim.

ZMIANA PERCEPCJI

W ciągu ostatnich pięciu miesięcy na temat terroryzmu powiedziano już wiele. Nie będę daleki od prawdy, jeśli stwierdzę, że powiedziano już wszystko (choć jeszcze nie wszyscy powiedzieli wszystko). Zaczę od tego, że nie podzielam dosyć powszechnego poglądu, że po 11 września zmienił się świat. Świat się nie zmienił – zmieniła się percepcja świata. Problemy są te same; natomiast jakościowo nowe jest rozumienie tych problemów. Dlatego zmieniły się priorytety, czyli hierarchia ważności spraw. Druga uwaga sprowadza się do tego, że wydarzenia 11 września odegrały rolę katalizatora: przyspieszyły rozwój procesów, które były już na porządku dziennym.

W tym kontekście próbuje się dociec przyczyn i odpowiedzialności za to, co się zdarzyło. Obok teorii spiskowych (które z reguły są poszukiwaniem prostej odpowiedzi na złożone i trudno zrozumiałe problemy) pojawiły się koncepcje, które dotyczą najważniejszych wyzwań i sprzeczności współczesnego świata. Mam na myśli przyspieszone procesy globalizacji i modernizacji z jednej strony i ogromne dysproporcje w rozwoju, przepaść między bogatą Północą a biednym Południem, wreszcie różnice kulturowe i cywilizacyjne. Moim zamiarem nie jest rozważanie tych kwestii, choć uważam je za niezwykle istotne. Zadanie, które sobie postawiłem dziś, jest znacznie skromniejsze. Jest to próba odpowiedzi na kilka prostych, ale istotnych pytań.

Po pierwsze, czy rzeczywiście atak terrorystyczny stanowi nową jakość w procesie bezpieczeństwa międzynarodowego? A jeśli tak – to dlaczego?

Po drugie, jakie są krótko- i długofalowe implikacje tych wydarzeń?

Po trzecie, wreszcie, czy – a jeśli tak, jakie nowe instrumenty i sposoby działania mogą odpowiadać nowym zagrożeniom i rodzajom ryzyka?

NOWA JAKOŚĆ

Cztery elementy są jakościowo nowe:

- **Skala ataku.** W Nowym Jorku, Waszyngtonie i Pensylwanii zginęło 11 września więcej ludzi niż w wyniku napaści japońskiej na Pearl Harbor czy też

³ *Speech by Dick Lugar, U.S. Senator for Indiana, Council on Foreign Relations, Washington, D.C. March 4, 2002.*

łącznie we wszystkich aktach terrorystycznych wymierzonych przeciwko Stanom Zjednoczonym.

- **Charakter napaści.** Nie był to atak z zewnątrz, lecz z terytorium Stanów Zjednoczonych, choć był z zagranicy kierowany, przygotowywany i finansowany; przy tym został przeprowadzony bez użycia broni lub złożonych technologii (funkcję raket spełniły samoloty pasażerskie); żadne państwo nie wzięło odpowiedzialności za tę napaść; kryminalna struktura, która przygotowała, finansowała tę zbrodnię i jej dokonała, nie stawiała żadnych żądań ani nie ogłosiła celu, którego realizacji ten atak miałby służyć.
- **Nowy przeciwnik.** Był to atak nagły, niespodziewany i nieprzewidywalny, a co najważniejsze – sprawcą tej napaści nie jest państwo, lecz pozapaństwowa struktura kryminalna. Innymi słowy, choć Stany Zjednoczone stały się przedmiotem agresji, to napaść ta wymyka się definicjom agresora, które do tej pory obowiązują w ramach współczesnego prawa międzynarodowego.
- **Cel.** Ofiarą tej zbrodni jest najważniejsze i najpotężniejsze mocarstwo współczesnego świata, którego terytorium uchodziło dotychczas za najbardziej bezpieczne (za swoiste sanktuarium bezpieczeństwa).

CELE

Kilka słów na temat celów tej napaści. Chciałbym zwrócić w tym kontekście uwagę na dwie sprawy: po pierwsze, zamiarem napastników było nie tylko zachwianie przekonania, że Stany Zjednoczone są „impregnowane” na atak zewnętrzny i nie ma takiej siły, która mogłaby stawić im czoło, ale i poniżenie tego supermocarstwa w oczach całego świata; podważenie pewności siebie i wywołanie uczucia strachu i paniki w społeczeństwie amerykańskim. Jednak na długą metę uderzenie na Nowy Jork i Waszyngton jest częścią swoistej wojny domowej w świecie islamu. Przez rozbudzenie nastrojów neoizolacjonistycznych i nacisków społeczeństwa na rząd organizatorzy i inspiratorzy tej napaści zmierzali do tego, aby Stany Zjednoczone wycofały się z obecności w świecie muzułmańskim. Gdyby do tego doszło, droga do obalenia istniejących obecnie w tych krajach reżimów byłaby otwarta i władzę mogłyby objąć agresywne, skrajne grupy religijnych fundamentalistów. Dotyczy to tych państw, w których islam jest religią wyznawaną przez większość ludności, w tym Pakistanu i całego świata arabskiego, gdzie rządy autokratyczne nie cieszą się społecznym poparciem.

Po drugie, powszechne jest przekonanie, że celem było podważenie podstaw społeczeństwa otwartego, liberalnego, demokratycznego. Ci, którzy są tego zdania, myślą – jak się wydaje – skutki z przyczynami. Jest prawdą, że to, co się wydarzyło, nie pozostanie bez wpływu na sposoby zapewnienia bezpieczeństwa obywateli. Społeczeństwa postawione wobec wyboru między bezpieczeństwem a swobodami demokratycznymi na ogół optują na rzecz bezpieczeństwa. Może to wpłynąć negatywnie (a nawet już wpływa) na ograniczenie prywatności, swobody poruszania się i korzystania z innych wolności. Jednak, w moim przekonaniu, głównym celem terrorystów nie było ograniczenie swobód i podważenie demo-

kratycznego porządku w państwach zachodnich. Ich celem politycznym jest zapobieżenie takim przemianom w państwach muzułmańskich i przejście władzy w tych państwach.

IMPLIKACJE

Jednak niezależnie od tego, jak określali swoje cele sprawcy, skutki tej napaści dotyczą w istocie podstaw całego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Okazało się bowiem, że normy, procedury, mechanizmy i instytucje tego systemu nie są w pełni adekwatne do stawiania czoła tego typu zagrożeniom. Były sygnały i ostrzeżenia, ale w obliczu ataku społeczność międzynarodowa okazała się nieprzygotowana.

W poszukiwaniu odpowiedzi na to nowe wyzwanie jedni wskazują na słabości systemu zapewnienia bezpieczeństwa linii lotniczych w Stanach Zjednoczonych i w świecie, a inni – na potrzebę wyrównania poziomów życia i sprawiedliwego podziału bogactw między biednym Południem i bogatą Północą.

Oba te podejścia świadczą o niezrozumieniu istoty zdarzenia. Pierwsi uważają, że był to akt kryminalny, któremu można byłoby zapobiec, wprowadzając ostrzejszą kontrolę na lotniskach. Drugi są zdania, że 11 września grupa zdesperowanych idealistów poświęciła swoje życie (i kilku tysięcy ofiar zamachu), aby wystąpić w obronie praw biednych i poniżonych.

Sprawiło to, że zmieniła się radykalnie hierarchia spraw i priorytetów bezpieczeństwa. Dla jednych na przykład budowa systemu obrony przeciwrakietowej straciła na znaczeniu, a w oczach innych – zyskała i nadal zajmuje wysoką pozycję na liście pilnych zadań amerykańskiej polityki bezpieczeństwa. Dla jednych NATO i system instytucji bezpieczeństwa tego typu, jak PdP i EAPC, okazały się ważnymi instrumentami kooperatywnego bezpieczeństwa, inni kwestionują ich przydatność w nowej sytuacji. Jedni uważają, że należy przyspieszyć proces rozszerzania NATO, inni są zdania, że sprawa ta straciła na znaczeniu.

NOWA AGENDA KOOPERATYWNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Spróbujmy określić katalog spraw, które wymagają przemyślenia na nowo; dotyczą one samej istoty kooperatywnego bezpieczeństwa.

Po pierwsze, jak stwierdzono, zmieniła się radykalnie hierarchia spraw. Tak na przykład w Europie przed 11 września trzy problemy traktowane były jako najważniejsze: decyzja Stanów Zjednoczonych o rozbudowie systemu obrony przeciwrakietowej i wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone układu ABM, rozszerzenie NATO na wschód oraz stosunki transatlantyckie. Dziś żadna z tych spraw nie jest traktowana jako nieprzewycięzalna przeszkoda w kształtowaniu nowego systemu bezpieczeństwa. Amerykanie nie tylko uznali układ ABM za anachroniczny, ale zrezygnowali z idei modyfikacji tego porozumienia. 13 grudnia układ ABM został wypowiedziany i Rosjanie odnieśli się ze zrozumieniem do logiki tej decyzji podjętej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jesienią

2002 r. w Pradze podjęte będą decyzje odnośnie do rozszerzenia Sojuszu oraz jego przyszłości i dalszej transformacji. Następuje też dalsza instytucjonalizacja stosunków transatlantycznych w formie współpracy między NATO a Unią Europejską.

Po drugie, zmienił się stosunek NATO i Stanów Zjednoczonych do Rosji. Jeszcze latem tego roku stosunki te były postrzegane jako źródło potencjalnych napięć i rywalizacji. Dziś traktowane są jako początek zasadniczej przebudowy systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Konfrontację i nieufność zastąpił duch współpracy i stopniowego włączania Rosji do struktur bezpieczeństwa Zachodu. Priorytetami są bowiem współpraca w zwalczaniu terroryzmu, nieproliferaacja broni masowej zagłady, operacje pokojowe i nowe zagrożenia.

Dosyć powszechnie stawiane jest dziś pytanie, czy reorientacja polityki Rosji ma charakter strategiczny i trwały, czy też jest to działanie o charakterze taktycznym i koniunkturalnym. Wielu obserwatorów zwraca uwagę, że zmiany w polityce Rosji zostały jedynie przyspieszone w wyniku wydarzeń z 11 września 2001 r. i mają znacznie głębsze podłoże niż reakcja na terrorystyczne zagrożenie. Zwolennicy tego poglądu powołują się na to, że bez trudu można odnaleźć początki nowej polityki w okresie poprzedzającym ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone. Rozumowanie to wspierają w szczególności wyniki spotkań na szczycie między prezydentami Rosji i USA, Władimirem Putinem i George'em W. Bushem, w Słowenii (16 czerwca 2001 r.) oraz w Genui (22 lipca 2001 r.). Znamienne były również opinie i zalecenia prezentowane przez wybitnych rosyjskich ekspertów i badaczy⁴. Jednak wielu przedstawicieli rosyjskich elit politycznych, zarówno z kręgów dyplomacji, jak i wojska, w tym ludzi z bliskiego otoczenia prezydenta Władimira Putina, nie podziela nowej filozofii politycznej, zgodnie z którą stosunki między Rosją a Zachodem mają być oparte na zupełnie nowych podstawach. Skoro Stany Zjednoczone i inne państwa zachodnie nie żywią wobec Rosji złych zamiarów, a w szczególności nie mają planów agresywnych – to nie ma żadnego uzasadnienia potrzeba utrzymania instrumentarium politycznego, które określało wzajemne stosunki w okresie zimnej wojny. Innymi słowy, to prezydent Rosji musi dziś przełamywać konserwatywne stereotypy w myśleniu rosyjskiego establishmentu.

⁴ Ilustracją nowego podejścia były publikacje dwóch czołowych rosyjskich analityków, Aleksieja Arbatowa i Dmitrija Trenina, którzy na wiele miesięcy przed wydarzeniami z września 2001 r. pisali o konieczności nowego ułożenia stosunków między Rosją a Zachodem. W czasie konferencji zorganizowanej przez SIPRI we współpracy z The Swedish National Defence College oraz warszawskim Centrum Stosunków Międzynarodowych (Sztokholm, 20–21 kwietnia 2001 r.) Arbatow proponował: „In order to involve Russia more deeply in cooperation with the West, a number of immediate steps may be proposed for the new US leadership and the Western and Central European policy makers: (...) begin serious negotiations on the joint NATO-Russian theatre BMD programme; and invite Moscow to start highlevel consultations on the desirability, possibility, conditions and time-frame of Russia's eventual membership in NATO” (w:) A.D. Rotfeld (red.), *The New Security Dimensions. Europe After the NATO and EU Enlargements*, Sztokholm 2001, s. 40–41. W swojej książce *The End of Eurasia: Russia on the Border Between Geopolitics and Globalization* opublikowanej przez Carnegie Moscow Center (Waszyngton 2001) Trenin opowiedział się za „europejską tożsamością Rosji” i mocno rekomendował „jej stopniową integrację w ramach Wielkiej Europy” (s. 319).

Po trzecie, rozszerzenie NATO nie jest traktowane jako nieprzewycięzalny próg w procesie zbliżania Rosji do NATO. Do tej pory w stosunkach NATO–Rosja nad współpracą dominowała rywalizacja. W czasie ostatniej wizyty w Teksasie prezydent Putin powiedział, że jeśli uda się rozwinąć prawdziwe partnerstwo między NATO i Rosją, wówczas dawne różnice zdań dotyczące rozszerzenia NATO „przesną być istotną kwestią”. W rezultacie lord Robertson mówił w Wołgogradzie o trwałej zmianie jakościowej w stosunkach NATO–Rosja⁵. Wygląda na to, że rozmowy Altenburg–Gusarow zakończone w ostatnim tygodniu w Moskwie otworzyły drogę do uzgodnienia formuły współpracy „NATO–Rosja w gronie 20”.

Po czwarte, Rosja zlikwidowała swoje bazy na Kubie i w Wietnamie. Zgodziła się na obecność Stanów Zjednoczonych i innych państw Zachodu w Azji Środkowej i traktuje zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w tym regionie jako czynnik sprzyjający realizacji jej interesów bezpieczeństwa.

Po piąte, po zwycięstwie Stanów Zjednoczonych w Afganistanie i obaleniu reżimu talibów na nowo definiowana jest polityka USA i całego Zachodu wobec państw świata islamskiego. Efektem jest nowe podejście Stanów Zjednoczonych do państw Azji, które zyskały na znaczeniu, i do konfliktu na Bliskim Wschodzie. Otwiera to – podobnie jak w kwestiach obrony przeciwrakietowej – nowe możliwości poszukiwań rozwiązań kompromisowych.

Po szóste, zmieniała się ocena roli wywiadów, form oraz skuteczności ich działania; na nowo określane jest miejsce służb specjalnych w zapewnieniu narodowego bezpieczeństwa państw.

Po siódme, w Stanach Zjednoczonych wreszcie zmienia się stosunek do koncepcji podejmowania decyzji w trybie jednostronnym. Jako główny dylemat polityki USA w ostatnim okresie ukazywany jest unilateralizm *versus* multilateralizm. Istota dotyczy jednak nie tyle teoretycznych koncepcji, ile deficytu demokracji w stosunkach międzynarodowych. Kilka miesięcy przed atakami z 11 września ub.r. Joseph Nye pisał o demokratycznym deficycie globalizacji. Sugerował on, że rządy państw mogą podjąć wiele kroków, aby odpowiedzieć na wyzwanie globalnego deficytu demokracji. Mogą one spróbować nadać instytucjom międzynarodowym taki kształt, aby zachować możliwie dużo miejsca dla funkcjonowania wewnętrznych procesów politycznych. Nie istnieje jedna i prosta odpowiedź na pytanie, jak pogodzić globalny charakter instytucji z polityczną odpowiedzialnością. Konieczne jest myślenie w kategoriach norm i procedur niezbędnych dla kierowania procesem globalizacji⁶. Przewartościowywane są również struktury, instytucje i organizacje międzynarodowe. Jak dotychczas bowiem istniejące struktury nie odpowiadają potrzebom globalizacji i przyspieszonej modernizacji we współczesnym świecie.

⁵ *NATO and Russia: A Special Relationship. Speech by NATO Secretary General, Lord Robertson at the Volgograd Technical University, 22 Nov. 2001.*

⁶ J.S. Nye, Jr., *Globalization's Democratic Deficit: How to Make International Institutions More Accountable*, „Foreign Affairs”, lipiec–sierpień 2001.

WNIOSKI

W obecnej erze globalizacji terroryzm stał się problemem globalnym⁷. W rzeczywistości jednak pod znakiem zapytania stała cała aktualna struktura systemu międzynarodowego.

Aktualną sytuację można opisywać nie tylko przez pryzmat zróżnicowanych zagrożeń, ale także z punktu widzenia wielu otwierających się dziś możliwości. Miał rację senator Lugar, kiedy ostatnio nawoływał do nadania NATO nowej roli, mówiąc: „Musi ono odgrywać centralną rolę w formułowaniu odpowiedzi na zasadnicze wyzwania dla bezpieczeństwa, jakie pojawiają się w chwili obecnej. Strategiczne partnerstwo między USA i Europą ma kluczowe znaczenie dla zwycięstwa w globalnej wojnie z terroryzmem”. Jak słusznie stwierdził sekretarz stanu USA Colin Powell, „udział w globalnej kampanii antyterrorystycznej może otworzyć drzwi do wzmocnienia lub zmiany stosunków międzynarodowych oraz rozszerzyć istniejące płaszczyzny współpracy”⁸.

Samo pojęcie *cooperative security* czy też *inclusive security* wyraża w większej mierze filozofię polityczną niż określenie konkretnego programu działania. W zależności od konkretnych potrzeb *cooperative security* zawiera inne treści i inne formy operatywnego współdziałania. Przed spotkaniem na szczycie w Pradze agenda kooperatywnego bezpieczeństwa w ramach Sojuszu obejmuje trzy istotne zadania – walkę przeciwko terroryzmowi w skali globalnej, regionalnej i sub-regionalnej, operacje pokojowe, kontrolę zbrojeń i przeciwdziałanie proliferacji – oraz dwa równoległe procesy – rozszerzenie NATO i uzgodnienie nowej formuły i nowego zakresu współpracy między Sojuszem a Rosją w ramach „20”.

W kształtowaniu nowego systemu bezpieczeństwa nie ma żadnego determinizmu. Nic nie jest przesądzone, a powołane do życia instytucje i procedury powinny podlegać i podlegają transformacji; nic nie jest ukształtowane raz na zawsze. W końcu sierpnia 1993 r. w Warszawie ówczesny prezydent Rosji Borys Jelcyn zgodził się z opinią swoich polskich partnerów, że każdy kraj sam dla siebie określa i dokonuje wyboru optymalnej drogi zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Uzgodnienie to rozumiano w ten sposób, że Rosja nie będzie przeciwstawiać się rozszerzaniu Sojuszu na wschód. Była to interpretacja błędna. Jak wiadomo, po powrocie do Moskwy Borys Jelcyn w liście do prezydenta USA Billa Clintona próbował odwieść go od idei rozszerzenia NATO. Głównym motywem tego stanowiska, jak pisał w poufnym liście prezydent Jelcyn, była sytuacja wewnątrz Rosji. „Nie postrzegamy NATO jako bloku skierowanego przeciwko nam. Ale ważne jest wzięcie pod uwagę reakcji naszej opinii publicznej na taki krok. Nie

⁷ Polski socjolog Zygmunt Bauman pisał w 1998 r.: „Globalizacja w równym stopniu dzieli i jednoczy, a przyczyny podziału świata są takie same jak czynniki pobudzające do jego uniformizacji. (...) To, co jednym jawi się jako globalizacja, dla innych oznacza lokalizację; co niektórym ludziom zwiastuje nową swobodę, na wielu innych spada jak bezlitosny wyrok przeznaczenia”. *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 6.

⁸ „*Seizing the Moment*” by Colin L. Powell in *U.S. Foreign Policy Agenda*, U.S. Department of State, November 2001.

tylko opozycja, ale nawet siły umiarkowane odebrałyby to jako swego rodzaju próbę nowej izolacji naszego kraju, sprzecnej z jego naturalnym włączeniem w przestrzeń euroatlantycką. (...) Generalnie zaś opowiadamy się za sytuacją, w której stosunki naszego kraju z NATO będą o kilka stopni cieplejsze niż relacje Sojuszu z Europą Wschodnią”⁹.

Od napisania tych słów minęło blisko dziewięć lat. Zmieniły się stosunki między Rosją a NATO. Są one budowane dziś na nowych podstawach, w których zaufanie dominuje nad podejrzliwością, a współpraca w sferze bezpieczeństwa nad rywalizacją. W poszukiwaniu nowego systemu bezpieczeństwa należy w obecnych warunkach zwrócić uwagę na dwie dominujące wspólne wartości: po pierwsze, praworządność, prawa człowieka i ochrona mniejszości. Po drugie, niesłuchanie istotne jest, by liderzy polityczni odpowiedzialni za popełnienie masowych przestępstw przeciwko własnemu społeczeństwu i ludzkości zostali indywidualnie pociągnięci do odpowiedzialności pod rządami międzynarodowego prawa karnego. Te dwa elementy stanowią nieodłączną część istniejącego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Reżim bezpieczeństwa oparty na wspólnych wartościach winien w równej mierze uwzględniać szczególne cechy państw i regionów oraz potrzeby całej społeczności międzynarodowej. Transformacja i dostosowanie systemu kooperatywnego bezpieczeństwa i jego instytucji do nowych zadań wymaga nie tylko zmiany form, procedur i mechanizmów, ale także wypracowania nowych zasad i reguł odpowiadających wymogom współczesności. Jedną z kluczowych dziś kwestii jest ustanowienie oświeconego i pełnego zaangażowania przywództwa Stanów Zjednoczonych, które będzie uznane przez koalicję państw demokratycznych nie poprzez jego narzucenie, lecz w drodze świadomej akceptacji opartej na moralnym konsensusie i wspólnych wartościach¹⁰.

⁹ *Russian President Boris Yeltsin's letter to US President Bill Clinton*, „SIPRI Yearbook” 1994, Appendix 7A.

¹⁰ H. Kissinger, *Does America Need A Foreign Policy? Toward a Diplomacy for the 21st Century*, Nowy Jork 2001, s. 288.